Nr. 184. Kraków, sobota 8 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Wrzenie w armii carskiej.

Petersburg, 30 czerwca.

Głównodowodzący eskadrą Czarnego Morza, wiceadmirał Czuchnin, wyjechał wczoraj stąd ekstracugiem do Sebastopola, dzisiaj zaś ogłoszono ukaz, wprowadzający w Odessie stan wojenny. Troskliwa cenzura nie przepuszcza żadnych wiadomości mniej więcej trwożliwego charakteru i o tem, co się na południu państwa dzieje, dzienniki milczą. Rzecz zaś przedstawia się daleko poważniej, niż można było przypuszczać. (Następuje znany czytelnikom opis wypadków na „Potemkinie“, który opuszczamy. *Przyp. Red.*). Niepodobna przewidzieć teraz, jakie skutki rokosz ten pociągnie za sobą. Wątpliwem jest jednak, by Czuchnin, ogólnie przez marynarzy dla okrucieństwa swego znienawidzony, zdołał ruch stłumić. Przeciwnie, ruch ten ma wszelkie widoki powodzenia.

W Rewlu i Kronsztadzie między żołnierzami marynarki oddawna panuje głuche niezadowolenie, objawiające się od czasu do czasu w różnych wykroczeniach przeciwko dyscyplinie wojskowej i tak dobitnie w bitwie pod Cuszimą ujawnione. Niezadowolenie to wzrasta wciąż i kto wie, czy zdarzenie odeskie nie będzie sygnałem do powstania i dla — nielicznych już zresztą po porażce Rożestwieńskiego — przedstawicieli floty rosyjskiej na Bałtyku.

Stwierdzić w każdym razie wypada, że siła zbrojna, to *ultimum refugium* caratu, zaczyna nie dopisywać. W Krasnem Siole pod Petersburgiem, gdzie latem obozują wojska, zebrało się kilkuset oficerów gwardyi, by założyć protest przeciwko posługiwaniu się nimi dla stłumiania rozruchów ulicznych, strejków itp. Pomocnik głównodowodzącego petersburskim okręgiem w. ks. Włodzimierza, generał Rebinder, rozkazał zebranym opuścić wiec. Oficerowie usłuchali go na razie, prosząc, by wyjednał im pozwolenie na nowe zebranie. Rebinder obiecał. I chociaż oficerowie dość naiwnie tłómaczyli się wobec „naczalstwa“, że muszą omówić swe położenie w... towarzystwie, które ze względu na bojkotowanie ich wszędzie staje się dla nich nieznośnem, jest to fakt bądź co bądź symptomatyczny.

By skończyć z kwestyą nastroju wojska, którą w liście dzisiejszym poruszyłem, mogę podać kursującą tu od kilku dni uporczywie pogłoskę, jakoby Kuropatkin miał zostać przez własnych żołnierzy zabity. Ta nieprawdopodobna skądinąd pogłoska daje dobre pojęcie o atmosferze, panującej wśród wojska.

Kamarylla dworska głuchą pozostaje na to wszystko. Krwawy car zarządza nową mobilizacyę. Jak gracz, który już nie ma nic do stracenia, stawia wszystko na kartę, tak carat robi ostatnie rozpaczliwe wysiłki dla ocalenia siebie. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, przeciwko komu zwróci się teraz ten las bagnetów, którym z taką zawziętością wytrwałą car-„mirotworec“ tron swój otacza.

Jan Kanty.

Lęk przed Jauresem.

Tow. Jauresowi rząd niemiecki nie chce pozwolić na przemawianie na mityngu socyalistycznym, mającym się odbyć w Berlinie dnia 9 b. m. Wielki polityk francuski, który pierwszy w ojczyźnie swej odważył się na otwarte uznanie idei „odwetu“ za przeżytą i zaczął głosić potrzebę i możność — zniszczoną teraz przez stanowisko prowokacyjne, jakie cesarz Wilhelm zajął w sprawie stosunków francusko-marokańskich — zbliżenia się republiki z Niemcami, uznany został przez rząd cesarski — jako socyalista — za niebezpiecznego dla porządku prawnopaństwowego, panującego obecnie w Rzeszy. Kanclerz Bülow, który jako dyplomata cenić musi poglądy Jauresa na stosunki francusko-niemieckie i liczyć się z wpływem jego na bieg polityki zagranicznej w republice, zadrżał — jako przedstawiciel klasy posiadającej — przed płomienną wymową Jauresa, nie zaprzestającego nawoływać do innego „odwetu“ — odwetu ludu pracującego względem sfer wyzyskujących. Oficyalna „Nordd. Allg. Ztg“ donosi mianowicie, iż kanclerz ks. Bülow wystosował własnoręczne pismo do niemieckiego ambasadora w Paryżu treści następującej:

„Prasa zapowiada na dzień 9 lipca przybycie Jauresa na zgromadzenie socyalno-demokratyczne w Berlinie. Przeciw osobie Jauresa nie mam nic do zarzucenia. Szanuję go, jako mówcę, cenię jego zapatrywania co do polityki zagranicznej. Chodzi tu jednakże o polityczną rolę, jaką mu chce podsunąć prasa socyalno-demokratyczna. Niemiecka socyalna demokracya pragnie jego pobyt wykorzystać jedynie w celu poparcia antypaństwowych dążeń przeciw interesom narodowym. „Rząd cesarski nie może więc zrezygnować z użycia przeciw temu wszystkich środków, jakimi rozporządza, gdyż w przeciwnym razie wzmógłby tylko w dumę stronnictwo, które pragnie w Niemczech obalić konstytucyjne stosunki (?! *Red.*). Francya w podobnych wypadkach za zgodą parlamentu postępowała tak samo“. Kanclerz uważa wreszcie za odpowiednie, by przybycie Jauresa nie nastąpiło i prosi ambasadora, by ten zwrócił się do Jauresa z prośbą o zaniechanie podróży do Berlina.

Z listu tego przebija w niedwuznaczny sposób obawa obecnego rządu niemieckiego przed rosnącem znaczeniem i powagą partyi socyalno-demokratycznej, której Bülow z całą zwykłą swą bezczelnością zarzuca takie niedorzeczności, jak dążenie do obalenia w Niemczech konstytucyjnych warunków, istniejących zresztą pod rządami pruskimi tylko na papierze. Obawa ta wzrasta zawsze jeszcze bardziej w chwilach, jak obecna, gdy socyaliści, dążący do celów innych, aniżeli klasa panująca, usiłują zawiązać lub zacieśnić poza nią stosunki międzynarodowe. Obłudne konferencye pokojowe, zwoływane do Hagi przez krwawego cara, znajdują poklask u sfer rządzących, lojalne, szczere, bezpośrednie porozumiewanie się ludów pomiędzy sobą spotyka się z zakazem lub prześladowaniem. Oto cecha znamienna dla obecnych rządów i ich systemu panowania.

* * *

Paryż, 7 lipca. Z powodu zakazu rządu niemieckiego Jaures porzucił swój zamiar podróży do Berlina.

Z zaboru rosyjskiego.

Ostrowiec, 3 lipca.

Zbrodnia żołdactwa. — Demonstracye.

W piątek na wychodzącego z zebrania robotnika napadł patrol z pijanym oficerem i najpierw pobili go, a następnie — kiedy on odszedł kilka kroków — oficer zakomenderował: „pli“. Zagrzmiała salwa: ofiara niesłychanego gwałtu padła raniona śmiertelnie. W nocy nasz towarzysz umarł. Wieść o tem rozniosła się lotem błyskawicy i wywołała straszliwe oburzenie. W niedzielę ze Starachowic do Wierzbnika wyruszył pochód z czterema sztandarami: „Wiwat P. P. S.!“ Robotnicy kroczyli zwartą falangą, trzymając się pod ręce, towarzyszki szły przepasane czerwonemi wstęgami. W Wierzbniku tłum napadł na skład monopolowy i spalił go.

W poniedziałek w Ostrowcu odbył się demonstracyjny pogrzeb. Starachowice i Klimkiewiczów stanęły. W pogrzebie wzięło udział około 20.000 ludzi. Od towarzyszów był wspaniały wieniec. Policya z naczelnikiem straży ziemskiej schowała się.

Lublin, 3 lipca.

Strejk z powodu mordów łódzkich. — Zgromadzenie i manifestacya.

Na wezwanie centralnego komitetu w celu zaprotestowania przeciwko mordom w Łodzi, miejscowa nasza organizacya proklamowała jednodniowy strejk powszechny we środę 28 czerwca. Odezwy C. K. R., nawołujące do strejku powszechnego zostały rozkolportowane w ilości 2000 egzemplarzy.

W środę stanęły prawie wszystkie fabryki w Lublinie: fabryka wag Hessa, fabryka mechaniczna Kuczyńskiego, fabryka maszyn Wolskiego, fabryka kotłów parowych Plagego, fabryka maszyn rolniczych Morytza, cementownia „Firlej“, cukrownia „Lublin“, główny skład monopolowy, garbarnia Domańskiego i inne pomniejsze, trzy młyny parowe, zakład kamieniarski Timmego, zakład ogrodniczy i inne. Strejkowali tu subjekci sklepowi żydzi. Strejkowali też w fabryce wyrobów tytoniowych Krassowskiego, gdzie pracują bundowcy.

Strejk zastraszył władze. W środę i czwartek wszystkie gmachy rządowe i sklepy monopolowe były strzeżone przez patrole wojskowe, po ulicach jeździły patrole kozackie.

W niedzielę urządziliśmy zgromadzenie za miastem, w którem uczestniczyło do 400 osób. Po mowie naszego towarzysza, który scharakteryzował obecną sytuacyę i istniejące u nas partye, rozpoczęły się śpiewy. Postanowiono wracać pochodem do miasta. Na przedzie nieśli czerwony sztandar z napisem P. P. S., za nim postępował tłum, złożony z 400 osób z odkrytemi głowami. Po drodze śpiewano: „Czerwony sztandar“, „Warszawiankę“, „Na barykady“, wznoszono też okrzyki: „Precz z caratem“!, „Niech żyje P. P. S.“!, „Niech żyje rewolucya“! Przechodząc przez wsi, rozdawano nasze proklamacye. Pochód po godzinnej drodze wkroczył na ulice Lublina, gdzie przeszedł ulicę Cmentarną i główną ulicę, Krakowskie przedmieście do połowy z czerwonym sztandarem i pieśniami.

Po rozejściu się towarzyszów, zjawiło się kilku policyantów, którzy zaaresztowali małego chłopca, nie mającego nic wspólnego z manifestacyą. — W kwadrans potem patrole kozackie, złożone z 10 ludzi jeździły do późnej nocy po mieście.

Manifestacya ta pierwsza w środku miasta sprawiła duże wrażenie.

G.

Akc. Tow. fabryk Szajblera w Łodzi a Centralny Komitet P. P. S.

Przedstawiciel łódzkiej fabryki Tow. akc. Szajbler (zatrudnia 8—10.000 robotników) zwrócił się przez pewną wybitną w świecie naukowym warszawskim osobistość do Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. z następującą propozycyą: Zarząd fabryki gotów jest zrobić robotnikom jaknajdalej idące ustępstwa, zaś w zamian za to Centralny Komitet ma mu zagwarantować na ½ roku spokojną produkcyę bez strejków itd.: ze „swoimi“ robotnikami bezpośrednio nie może zarząd fabryk „dojść do ładu“. Odpowiedź C. K. R. P. P. S. przez pomienionego pośrednika brzmiała: Zarząd nie może „dojść do ładu“ z robotnikami, bo łamał kilkakrotnie solennie obiecane ustępstwa i stawiał robotnikom warunki, poniżajce ich godność. Dalej — Szajbler zwraca się do partyi socyalistycznej, wyczerpawszy uprzednio inne „środki“: prosił on o pomoc i władze miejscowe i generał-gubernatora i Petersburg nawet; w takich warunkach partya nie uważa za możliwe rozmawiać z nim nawet.

Jeżeli natomiast przy najbliższym konflikcie z robotnikami Szajbler zwróci się wprost do partyi z pominięciem wszelkich władz rządowych i siły zbrojnej — to możliwa będzie ze strony partyi interwencya.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

4

Takie to miasto Wenecya, i taki w niem naród. Jakby Paniezus wsyćkie miasta, skrony bezeceństw, jakie sie w nich dzieją, jako drzewiej Sodomę ogniem siarkowym postanowił spalić, toby to miasto z pewnością musiał wyminąć: bo telo piekne jest, co aze cud. Ludzie są grzyśni, bo zebraki — ale i w tych grzychach swoich jacysi weseli, musą być i Bogu milsi, niz poinsy naród, co to nawet i grzysyć poćciwie nie umie.

Widzieli my potem tyz miasta spaniałe, ale zadne do tego nimoze być przyrównane. Pan mój taksamo powiadał.

— Kielozeście tam casu bawili?

— Dość długo, bo aze miesiąc. Ale tam i rok za mało siedzieć.

— Toś tak próżnował tam — wtrąciła żona — a ja tu tym casem...

Jędrek poważnie, do niej obrócony:

— Widzis, jak głupio gadas, nie do rzecy... Tam wsyćko państwo próżnuje. Tam cały naród próżnuje. I to se ma za honor! Wies o tem?

Umilkła, zawstydzona, a Jędrek dalej prowadzi:

— Potem siedlimy na kolej i pojechalimy na zachód, abo tyz ku połedniowi, ktoz wie, bo tam świat sie cłekowi doznaku przemienia. Tu, kany u nas połednie, to tam północ. Wsyćko jest przeinacone. Nawet po słonku trudno sie zmiarkować, bo sie widzi, że nie tam wschodzi, ka trza.

Przejezdzalimy koło miejsca, kany sie święty Francisek urodził, potem zaś koło miasta, skąd pochodzi św. Jantoni Padewski. Same cudowne okolice.

Potem zajechalimy do takiego miasta, co sie Bolonia nazywa. Kamienice tam podobne do sukiennic w Krakowie, bo takie mają filary przed sobą; miasto, widać, bogate; ludzie tyz opaślejsi, niz we Wenecyi; wsyćko jakieś hrubse, więcy przysadziste. Ale i tamtejsi ludzie zmyśni są: wieze takie wam umieją stawiać, ze lecęcy stoją...

— Jak to niby?...

— No tak, ze widzi ci sie: leci... ino pozie ras, kie spadnie, a ona stoi, setnie pochylona, cudem jakimsi tak w powietrzu wisi.

— To tam nie ludzka moc...

— Są tam dwie takie wieze. Strach pojrzyć. A jesce więksy strach stanąć blizko ktorej. Tam w tym mieście niedługo my pobawiali, bo sie panu mojemu śpiesyło do Florencyje.

— To jaka jego pani?

— Nie, to tyz miasto. Siędlimy znowu na kolej, i jedziemy. Musielimy bez telo tunelów przejezdzać, ze sie az cnęło; było ich cheba coś ze sto. Z tego dobrze pamiętam, ize sie pan ciskał, ze sie co chwila ściemniało, bo se przekładał karty na kolanie, zołędzie i rózne inse — tak sie ta sam, nie tracąc casu, przyucał.

Ale nic dotąd blizsego nie pedziałech wam o tym panie moim. Skąd był, to ni mogę wiedzieć, bo i jemu samemu nieraz sie myliło, jak sie przedstawiał (nie mnie, ino drugim panom): Raz, ize jest od Warsawy, insy raz, ze z Galicyje, to znowu, ze od Poznania. Mógł być ze wsyćkich trzech miejsc, bo, jak powiadał, miał dobra ozległe i nie ino pod jednym cysarzem. Gadał, ize jest hrabią jaśnie oświeconym i zeby go tak przy ludziach nazywać.

Ja tyz ta jesce wolał, boch sie mógł przed ludźmi scycić, ize hrabiemu nie płatkowi słuzę. Lat miał moze ze trzydzieści kielka, do śtyrdziestu. Talantów miał duzo. Umiał fotografować przepieknie — mnie tak odbił na papierze, coby mnie kazdy był poznał, choćby mie i nie znał przedtem. Umiał grać w karty na wselejakie sposoby i jakąsi grę jesce znał, co się nazywa ruleta. Wyksztołcony był we wselkich śtukach — no jednem słowem: ucony. Straśnie był dobry cłek z niego. Ale to sie z dalsego opowiadania pokaze.

Zajechalimy do te Florencyje i zamieskalimy w hotelu, nie bacę, jak sie nazywa. Miasto roz kosne. Kwiatów tam telo — i po murach, i po dachach, i kany ino miejsce jakie — ze niewiadomo, cy to miasto prawdziwe cy ogród.

— Zeby zamiast kamienic stały ule, byłoby tyz tam miodu!... — westchnął jakiś chłepina słodkawo.

— Po za miastem jest wzniesienie; jak sie stamtąd popatrzyć, to cała dolina — az po góry — jeden kwitnący sad. Białe, cyrwone, niebieskie, wseleniejakie zieloności. Są tam i drzewa dziwne, jak jałowce, a takie wysokie, jak smreki. Zaś te, co mają być smreki, to takie jakieś delikatne w śpilkach i we wsyćkiem, zebyś wnet na ktoryten powiedział: pani smrekowa, a nie smrek.

Ale wróćmy do miasta. Jest tam na środku kościół taki wielgi, ze sie aze myśl stracha na samo wspomnienie, jak oni go hań ku górze stawiali. A cały jest po wierchu z białych i carnych marmurów.

— Ho! ho! moiściewy — dziwowali się słuchający — co to za cuda dziwne...

— Zreśtą to tam juz nic godnego nima. Sklepów pełno, jak wsędy po miastach. I to niepotrzebnie poza sybami wystawiają — po to, coby ino ludzi kusić na wsyćkie grzychy główne. W jeden dzień wziął mie pan ze sobą do takiego gmachu, co nic w nim nima, ino same obrazy. Sal telo, co ani porachować, a we wsyćkich obrazy po ścianach wisą — i to od góry do dołu — a niektóre takie są ogromne, ze całą ścianę zabierają. Chodziło tam duzo państwa i przyzierało sie tym obrazom. Ja sie tyz pocął przyzierać. Niektóre sie mi podobały. Były tam malowania takie doznaku, jak zywe. Dość ech sie nacudował, kto tyz to umiał tak udać. Ale niektóre były i takie, co je bezbożniki jakieś musiały malować: niby to święta, a — wybaccie — goła, nawet zapaski nima na sobie.

Myślę se: po co tyz to telo tego na kupie? Wywieźć na jarmark i przedać. Byłoby sporo centów, a tak sie marnuje.

Upatrzyłech se w jednej sali niedozy obrazek, co mi sie straśnie spodobał, i chciałech kupić do chałupy. Pytam się pana: „Kielo-by tyz za ten obrazek chcieli?“ Pan sie ześmiał i powiada, ze nie przedadzą. „Jakto? to nie na przedaz?“ — „A nie“ — powiada — „to ino na pokaz“. Zreśtą, powiada, choćbych miał całą wieś, toby mie nie stać było. „Kieloz oni to cenią?“ — pytam. „Ze dwieście tysięcy“. Myślałech, ze śpasuje. Ale coby!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wrzenie w gubernii suwalskiej.

Z Wołkowyszek donosi petersburska agencya telegraficzna pod datą 5 b. m.

W powiecie maryampolskim, na zebraniu gminnem, włościanie zastrzelili strażnika ziemskiego, a drugiego zranili.

W majątkach p. Gawrońskiego zastrejkowała cała służba folwarczna. Spokój został zachowany.

Strejk w Kaliszu.

Dnia 5 b. m. zastrejkowało w Kaliszu około 400 krawców i 400 stolarzy. W fabrykach Fibigera po długim strejku przystąpiono do robót.

Zaburzenia w Kielcach

opisuje agencya petersburska w sposób następujący:

„Przybyli z łódzkiego okręgu przemysłowego agitatorowie jeszcze w sobotę dnia 1 lipca, obeszli zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze, żądając przerwania robót. Dnia 4 b. m. rano agitacya ponowiła się i wszystkie zakłady handlowe, przemysłowe zamknięto na żądanie przedstawicieli żydowskiego Bundu. W południe dokonano demonstracyi. Tłum wyrostków, uzbrojonych w laski, niosąc czerwoną flagę, z krzykami i świstem obchodził ulice. Zatrzymawszy się około dworca, tłum rzucał laskami w zajeżdżających przed dworzec dorożkarzy. Kilkakrotnie rozlegały się w tłumie strzały. Tłumem dowodzili dorośli. O godz. 6 tłum się rozprószył. O godz. 8 wieczorem zaburzenia przybrały groźny charakter, gdyż tłum, zebrawszy się na ul. Starowarszawskiej, rzucał kamieniami i strzelał z rewolwerów. Sklepy od dwóch dni zamknięte, otwarto dnia 5 b. m. W tymże dniu robotnicy powrócili do pracy“.

Strejk powszechny w Białymstoku.

Do „Warsz. dniewn.“ piszą z Białegostoku: „Zastrejkowali piekarze białostoccy. Piekarnie turecką i Mładka, które usiłowały pracować, strejkujący zamknęli siłą. Były przytem strzały.

Pierwszy dzień ogólnego strejku robotników, rozpoczętego 4 lipca, upamiętnił się krwawem zdarzeniem. O godz. 10 wieczorem do stojących na rogu ulic Mikołajewskiej i Bazarowej policyantów niewiadomy człowiek rzucił **pocisk wybuchowy.** Siła wybuchu była tak straszna, że sąsiednie domy zachwiały się. Odłamki pocisku raniły: pomocnika policmajstra Gubskiego, komisarza II. cyrkułu Żółkiewicza, rewirowego Sawickiego, policyanta Grigenczę, oraz jedną kobietę z publiczności. Wydarzenie to wywołało w miecie popłoch. Policya odpowiedziała strzałami. Są ranni“.

Z CARATU.

Ruch antyprostytucyjny w Rosyi.

Z Petersburga donoszą, że dnia 4 b. m., około godz. 11 wieczór, zebrany tłum nad brzegiem rzeczki Priażki zaczął pogrom domów publicznych, połamał meble i wyrzucił na ulicę. Dla rozprószenia tłumu wezwano oddziały konnicy i patrole, lecz dokonać tego nie było sposobu, gdyż zebrało się około 3000 robotników. Gdy wezwano kozaków, tłum rozprószył się. Aresztowano 20 ludzi. Kamieniami zraniono pomocnika komisarza i czterech kozaków.

Kneblują nam usta!

Piszą nam ze Lwowa: Na niedzielę zwołali socyalni demokraci zgromadzenie ludowe pod gołem niebem z porządkiem dziennym: Sytuacya polityczna w Europie. Policya lwowska zakazała odbycia tego zgromadzenia, podając następujący pretekst:

„L. 901/pr. C. k. dyrekcya policyi na podstawie § 6 odmawia prośbie Panów i zakazuje urządzenia tego zgromadzenia ze względu na dobro ogółu (!!), ponieważ ujawnione w prasie partyjnej stanowisko, jakie partya, której członkowie zgromadzenie niniejsze zwołują, w tej sprawie zajmuje, wyklucza wszelką wątpliwość, iż dyskusya na zgromadzeniu prowadzonąby była w tonie podburzającym, ze szkodą dla międzynarodowych stosunków państwa“.

Zakaz ten jest drastyczną ilustracyą ostatniej mowy ministra spraw wewnętrznych Bylandt-Reidta i jego zapewnień, że władze galicyjskie zachowują się „neutralnie“ wobec wypadków w caracie. Neutralność ta trąci tem samem, co neutralność francuska na wodach anamskich wobec floty rosyjskiej. Czynownicy galicyjscy pomagają, na rozkaz generał-gubernatora lwowskiego, wszelkiemi siłami swoim kolegom rosyjskim. Na rozkaz Potockiego nie wolno nikomu w Galicyi mówić publicznie o zbrodniach caratu, o przelewie niewinnej krwi robotniczej, o rozbojach dziczy kozackiej, o czarnych sotniach, organizowanych przez narodowych demokratów.

Czyż zakaz policyi lwowskiej nie dowodzi, że między czynownikami moskiewskimi a austryackimi istnieje sojusz zaczepnoodporny?! Czynownicy galicyjscy nie chcą za żadną cenę dopuścić do tego, by robotnicy w Galicyi wyrazili solidarność swą z bohaterami, przelewającymi krew za wolność na ulicach: Łodzi, Warszawy i Odessy. Wtedy, gdy oburzenie przepełnia wszystkich na wieść o zbrodniach carskich, każe nam p. Szechtel milczeć ze względu na... dobro ogółu!

A my właśnie milczeć nie będziemy. Wobec zakazu publicznego zgromadzenia odbędzie się w poniedziałek 10 lipca we Lwowie zgromadzenie poufne za zaproszeniami o godz. 7 wieczorem w sali metalowców w pasażu Mikolasza z porządkiem dziennym:

Protest przeciw krwawym zbrodniom caratu, dokonywanym na robotnikach.

Przeciw nielegalnemu zakazowi wniesionym będzie rekurs przez wszystkie instancye, a nadto wniesie tow. Daszyński w tej sprawie interpelacyę.

Katastrofa w Polskiej Ostrawie.

Z krótkich telegramów znaną jest katastrofa w kopalni węgli, dawniej ks. Salma, obecnie Towarzystwa akcyjnego, która dnia 4 bm. pochłonęła 11 ofiar. Historya tej katastrofy jest bardzo pouczającą i wykazuje, jak przedsiębiorcy rozmyślnie lekceważą życie robotnika.

Podczas wielkiego strejku górników w r. 1900 zatrudniała dyrekcya kopalni łamistrejków, którzy z nieuctwa i lekkomyślności upraszczali sobie robotę przy wydobywaniu węgla w ten sposób, że wiercili w ścianach dziury, wyłupywali bloki węglowe i ładowali je na wózki. Przez taką prymitywną robotę powstało zawalenie chodników gruzem i pyłem węglowym i mimo upomnień inżyniera Holeina, że stan taki grozi pożarem, dyrekcya odmówiła wymurowania chodników. Następstwem tej oszczędności był pożar, który tylko przez zupełne odgraniczenie tego szachtu murem nie rozszerzył się na całą kopalnię, ale wewnątrz tego szachtu ciągle tlił. W ostatnim czasie zauważyli górnicy, że mur jest coraz gorętszy i że ukazują się w nim szpary. Zwrócili się znowu z przedstawieniami do dyrekcyi — bezskutecznie; nawet gliny odmówiono im, aby zasklepić szpary.

Górnicy pracowali dalej w ciągłej obawie katastrofy. Gdy we wtorek 4 bm. rano zauważyli wydobywający się z poza muru dym, wiedzieli, że nieszczęście już się stało i rzucili się do ucieczki w kierunku wyjścia z kopalni. W chwili katastrofy pracowało w kopalni 123 ludzi, z których 11 oślepionych i ogłuszonych gazami nie znalazło już wyjścia — i zginęli, osierociwszy żony i 23 dzieci.

Dotychczas nie można było zbadać, czy mur ochronny całkiem się zawalił, czy tylko przepalił się. Uratowani górnicy nie mogą dać wyjaśnień, a komisya ratunkowa nie zdołała jeszcze tam dotrzeć.

Z odpowiedzi ministra rolnictwa hr. Buquoy'a na odnośną interpelacyę wynika dobitnie: 1) że władza nadzorcza i dyrekcya kopalni znały doskonale niebezpieczeństwo i 2) że z ogromną opieszałością brano się do usunięcia tego niebezpieczeństwa. Zapowiedziane przez ministra śledztwo nie imponuje nam wcale; wiemy, jak takie groźby się kończą.

Przegląd społeczny.

Towarzyszom partyjnym we Lwowie przypominamy, że obowiązkiem ich jest w niedzielę 9 b. m. wziąć udział w wyborach do Kasy chorych m. Lwowa. Wybory odbędą się w ratuszu od godz. 11 do 2. Bliższe szczegóły wyborów podają afisze i doręczone członkom legitymacye. Prawo głosu mają pełnoletni członkowie Kasy, bez różnicy płci.

Aby towarzyszom partyjnym we Lwowie dać możność schodzenia się i wzajemnego pouczania, wznowioną zostanie dawna „Siła“. Wznowione stowarzyszenie będzie klubem dyskusyjnym, a ustępy statutu o zapomogach zostaną skreślone. Poufne zebranie przedwyborcze odbędzie się we wtorek w sali metalowców. Na zgromadzenie to zapraszamy wszystkich towarzyszów partyjnych.

Zmiana ustawy naftowej. Nafciarze galicyjscy przygotowują obecnie projekt zmiany ustawy naftowej i zamyślają zmienić również paragraf o ubezpieczeniu robotników naftowych. Dzisiejsza ustawa obowiązuje przedsiębiorców naftowych do zakładania kas brackich, które w zeszłym roku spotkały się z z tak zaciętym oporem ze strony robotników. Spodziewamy się, że nafciarze uwzględnią w swoim projekcie liczne rezolucye robotników w sprawie rodzaju ubezpieczenia i nie zechcą narazić się po raz wtóry na walkę. Robotnicy borysławscy zajmą stanowisko w tej sprawie na zgromadzeniu w najbliższą niedzielę.

RUCH STREJKOWY.

Strejk taleśników w Kołomyi trwa już szósty miesiąc. Fabrykant Sager sprowadził sobie 6 ciu emigrantów z Rosyi i używa ich jako strejkbrecherów, trzymając ich pod kluczem w zamknięciu. Rozgoryczeni robotnicy strejkujący poturbowali dwóch ze strejkbrecherów. Wzywamy wszystkich towarzyszów partyjnych, aby przyszli z pomocą strejkującym taleśnikom, wśród których panuje wielka bieda. Składki należy nadsyłać na adres: J. Oster, Kołomyja, Kasa chorych.

KRONIKA.

Interpelacye posła Daszyńskiego. Na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł Daszyński interpelacye w sprawie nieporządków w radzie wyznaniowej w Nowym Sączu, oraz w sprawie prześladowania zorganizowanych kolejarzy przez dyrekcyę kolei państwowych w Stanisławowie i w sprawie stosunków w warsztatach kolejowych w Stanisławowie.

Zjazd kółek rolniczych odbyty w tych dniach w Tarnopolu pochłonął 2 ofiary. Przedwczoraj, gdy przewożono z baraków za miastem położonych stosy krzeseł i ławek, przewróciła się naładowana fura, przywaliła na śmierć 70-letniego furmana, zaś idącego obok policyanta ciężko zraniła.

Przedłożenie rządowe o dentystyce. Rząd przedłożył na czwartkowem posiedzeniu Izby projekt ustawy w sprawie wykonywania dentystyki i techniki dentystycznej Przedłożenie to uznaje znajomość dentystyki jako część składową medycyny i przenosi po pewnem stadyum przejściowem prawo wykonywania zawodu dentystycznego wyłącznie na lekarzy. Dziś istniejącym technikom dentystycznym, których przemysłowe uprawnienie utrzymuje się w mocy, ma być daną możność, po złożeniu egzaminu, do przedsiębrania mniejszych prac dentystycznych. To samo uprawnienie ma być przyznane, w związku z koncesyą do uprawiania techniki dentystycznej, odpowiednio do potrzeb lokalnych i po złożeniu egzaminu także tym pomocnikom dentystycznym, którzy w czasie wejścia w życie tej ustawy, mają kwalifikacye do samoistnego wykonywania zawodu dentystycznego w duchu istniejących obecnie przepisów. Po upływie oznaczonego w ustawie czasu przejściowego dentystyka przestanie być przedmiotem przemysłu.

Koniec rządów starosty Michałowskiego. Z Jasła piszą nam: Nareszcie nadeszła dla Jasła upragniona chwila; hr. Michałowski, tutejszy starosta, przebywszy pół roku na urlopie, otrzymał dalszy 6 miesięczny urlop, z którego — zdaje się — więcej już na swe stanowisko nie powróci. Obecnie bawi on w Dobrzechowie, gdzie gospodaruje, a od czasu do czasu wpada na chwilę do Jasła dla zabicia czasu i nudów. Bawi on się w starostę i „reprezentuje“ powiat, gdzie się tylko da. Ostatnia jego „reprezentacya“ dorywcza znajdzie epilog przed sądem powiatowym karnym w Jaśle. Hr. Michałowski oskarżony jest o przekroczenie z § 491 u. k., a podkład sprawy jest następujący:

Przy uroczystości rozdawania świadectw maturycznych, na której hr. Michałowski „reprezentował“ powiat, wywołała mowa pożegnalna — wypowiedziana przez jednego z abituryentów imieniem uczniów, opuszczających zakład — niezadowolenie u dyrektora gimnazyalnego i niektórych profesorów, przedewszystkiem zaś grube niezadowolenie u pana hrabiego. Ton tej mowy był mu za swobodny, a treść za postępowa. Stąd powstały rekryminacye i rozważania na temat, co jest przyczyną „niesforności“ dzisiejszej młodzieży. Garstka wybranych wraz z „reprezentującym“ hrabią udała się do pokoju dyrektora i tu omawiano tę kwestyę. Gdy zaś różne były zdania co do jej przyczyny, p. starosta iście po salamońsku ją rozstrzygnął. Przyczyną tego mianowicie, według p. hrabiego, są stosunki polityczne i społeczne w mieście, a winę złego przykładu i podburzania młodzieży, oraz wciągania ją w wir polityki, ponoszą takie szumowiny á la dr Oberlaender i inni, którzy swojemi przemówieniami na radzie miejskiej i na wiecach wszystkich podburzają.

Za to wystąpienie odpowie „reprezentant“ przed kratkami sądowemi. Rozprawa wyznaczona jest na dzień 11 b. m. o godz. 4 popołudniu. Na świadków powołani są: dyrektor gimnazyum, profesorowie i burmistrz dr Pawłowski. Oskarżenie wnosi dr Oberlaender w asystencyi adwokata dra Michnika.

Taki będzie epilog urzędowania hr. Michałowskiego w Jaśle.

Los robotnika. Z Jasionki pod Rzeszowem 5 b. m. piszą nam: Jan Myrda ze Siedlisk pow. Rzeszów, ojciec sześciorga dzieci, zatrudniony przy kopaniu rowów kanalizacyjnych w Jasionce, stracił życie, skutkiem skąpstwa przedsiębiorcy robót betonowych p. Inżyniera Sompera w Rzeszowie. Rowy kopane są na 2 m. głęboko w piasku bez kawałka deski. Kierownikiem robót jest zwykły robotnik, który, jak sam przyznaje, nie pracował nigdy przy takich robotach. Po $1^1/_2$ godzinnem kopaniu wydobyto zwłoki nieszczęśliwej ofiary już bez życia. Czy sprawca śmierci Myrdy da teraz utrzymanie pozostałym dzieciom i żonie?

Śmiertelny marsz w Pola. Znana jest już wiadomość o ciężkim wypadku, jakiemu uległ pułk obrony krajowej w Poli podczas ćwiczeń z powodu strasznego upału. Według najnowszych wiadomości przedstawia się sprawa w następujący sposób: Stacyonowany w Poli 5 pułk piechoty obrony krajowej, pod komendą pułkownika Klikica wyruszył dnia 3 bm. o godz. $4^1/_2$ rano w pełnem uzbrojeniu na ćwiczenia w kierunku de Fasany. Pułk liczący 3 bataliony (800 ludzi), odbył początek marszu znośnie, gdyż droga prowadziła przez las; gdy zaś po godz. 9 wyruszył na kamienistą, niczem nieocienioną drogę, po której wiał gorący wiatr południowy (sirocco) przy temperaturze 30 stopni ciepła, zdarzyły się pierwsze wypadki porażenia. Pierwszą ofiarą był lekarz pułkowy, który spadł z konia i wywichnął nogę. Mimo przedstawień lekarzy i oficerów nie chciał pułkownik przerwać ćwiczeń pod pozorem, że żołnierz musi się w czasie pokoju zahartować i że na wojnie maszeruje się bez względu na pogodę. Ale swoją nieludzkość posunął pułkownik jeszcze dalej: w największym upale, który o 11 doszedł do 33 stopni, zarządził trzyrazową defiladę i rozkazał żołnierzom zdjąć chustki ochronne, które im oficerowie nałożyć pozwolili. Skutki tego barbarzyństwa nie kazały długo na siebie czekać. Ludzie padali po drodze jak muchy, a gdy pułkownik nareszcie rozkazał odwrót, poszło za nim z 800 ludzi tylko 300, podczas gdy reszta leżała rozrzucona w okropnym stanie po drodze. Litościwi ludzie pokrzepiali ich jak mogli, a straż ogniowa z Poli zabierała maroderów wozami do miasta.

Okazuje się, że odpowiedź ministra Schönaicha na interpelacyę posła Ricciego jest niezupełną. Według twierdzenia ministra zachorowało tylko(!) 65 ludzi z tych 16 ciężko, podczas gdy w rzeczywistości liczba chorych wynosiła 10 razy tyle, bo okrągło 650!

Ciekawi jesteśmy, jaką nagrodę otrzyma „energiczny“ pułkownik Klikic za swój bohaterski czyn. Jeżeli przed 2 laty za podobną zprawę w Bileku spensyonowano dwóch pułkowników, gdzie wskutek ich winy zginęło 16 ludzi, to obecnie za jednego tylko umarłego nawet i tej kary spodziewać się nie można. Oficerowie zachorowali na nieznaną dotąd chorobę: na japonofobią. Chcą koniecznie, aby nasz żołnierz w czasie pokoju dokazywał tych samych cu ów co Japończycy w czasie wojny. Przeoczają tylko, że w bitwie np. może być 30 stopni zimna, a żołnierz będzie się mimo to czuł jak w ukropie i odwrotnie. Zresztą, czy Austrya przygotowuje się do wojny z Japonią? Nie dobry marsz, ale dobry duch wojska zwycięża, a jaki duch w naszej armii panuje — no, o tem lepiej nie mówmy. Czytaliśmy przed kilku tygodniami, że major japoński, któremu podczas ćwiczeń zginęło kilku ludzi, popełnił harakiri; pytanie, czy pułkownik Klikic i w tym kierunku będzie miał ochotę naśladować wzór japoński.

Elizeusz Reclus zmarł w Brukseli dnia 5 b. m. w 75 roku życia na udar sercowy. Reclus był jednym z największych geografów współczesnych. W dziedzinie geografii był pierwszorzędną powagą naukową; jego „Nouvelle geographie universelle“ w 19 tomach po 1000 stronic jest podstawowem dziełem nowoczesnej geografii. Równie sławnym był ten starzec jako anarchista. W r. 1871 brał udział w Komunie paryskiej. Do ostatniej chwili był współpracownikiem pism anarchistycznych. Był on powszechnie szanowanym dla swego nieskazitelnego charakteru i niezwykłej dobroci serca.

Słynny wiedeński profesor medycyny Nothnagel zmarł w piątek o godz. 4 rano nagle na udar sercowy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Sobota: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 akt. C. M. Ziehrera.

Poniedziałek po raz pierwszy: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Wtorek na ogólne żądanie: „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Środa po raz drugi: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Czwartek po raz pierwszy (wznowienie): „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Piątek po raz pierwszy: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Sobota po raz trzeci: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka“. opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Małka Schwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej ze śpiewami i tańcami. W akcie III. obrzęd zaręczynowy urozmaicony nowymi kupletami, które odśpiewa p. Kiciński. (Pierwszy występ p. Ludwiki Senowskiej, art. dram. teatru miejsk. w Krakowie, w roli Jenty Tyszebuf i p. Heleny Szymańskiej, art. teatru łódzkiego w roli tytułowej).

Niedziela: „Wesoła wdówka“, burleska w 3 aktach ze śpiewami i tańcami (występ J. Zawadzkiego, tenora operetki warszawskiej).

Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godzinie 8 wieczorem, dlatego dyrekcya uprasza Szanowną publiczność o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie budynku teatralnego ul. Starowiślna lub w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty. Tramwaje oczekują do końca przedstawienia, które kończą się przed jedenastą.

POTEMKINADA.

Feodozya, 7 lipca. Jak donoszą, **działa na „Potemkinie“ znajdują się we wzorowym stanie. Na okręcie jest też bardzo wiele amunicyi.**

Londyn, 7 lipca. Biuro Reutera donosi z Odessy: Około północy krążyła tu pogłoska, że „Potemkin“ został koło Feodozyi w powietrze wysadzony. (Fałszywa pogłoska).

Londyn, 7 lipca. „Daily Mail“ donosi z Odessy; Feodozya stoi w płomieniach. Żołnierze plądrują. **„Potemkin“ ostrzeliwa płonące miasto.** Tylko jednemu rosyjskiemu parowcowi dozwolono port Feodozyi opuścić. **Drugi jeszcze torpedowiec przyłączył się do zbuntowanych.**

Feodozya, 8 lipca. „Potemkin“ pozwolił angielskiemu okrętowi węglowemu opuścić port. Następnie sam wyjechał. Miasto jest spokojne.

Konstantynopol, 8 lipca. Jak słychać „Potemkin“ zatrzymał parowiec angielski, wziął od niego węgiel i żywność, poczem asygnatę wystawił mu do rządu rosyjskiego. O pobycie „Potemkina“ chwilowo nic bliższego nie

wiadomo. Turecki parowiec awizowy czuwa u wjazdu do Bosforu. Sześć torpedowców otrzymało rozkaz do wyjazdu. Prawdopodobnie mają one również czuwać nad Bosforem. Torpedowiec „Świetliwy“ nabrawszy onegdaj w nocy wody, węgla i żywności, wyruszył wczoraj rano na pełne morze. Dotąd dwa okręty rosyjskie na usilne żądanie załogi powróciły do Odessy. Okręt austryackiego Lloydu „Saturn“ przybył tu z Czarnego morza. W drodze nie widział on „Potemkina“. Okręt austryackiego Lloydu „Tyrol“ onegdaj wyjechał do portów naddunajskich. — W Ildiz-kiosku utworzono wojskową komisyę nieustającą dla obradowania nad ewentualnemi zarządzeniami wobec zajść w portach rosyjskich.

Berlin, 8 lipca. „Lokal-Anzeiger“ donosi, że załoga „Potemkina“ zmusiła angielski parowiec frachtowy do dostarczenia mu węgla. „Potemkin“ zabrał komendanta tego okrętu ze sobą, ponieważ zna dobrze drogę. Zagwarantowano mu wypłatę jego dotychczasowych poborów.

Berlin, 8 lipca. Z Konstancy donoszą: Zbiegły z „Potemkina“ marynarz Konstantinow oświadczył, że na pokładzie statku znajdują się trzy osoby cywilne, które wydają wszystkie rozkazy. Okręt otrzymał węgiel w Sumbuldag (w Azyi Mniejszej). Prawdopodobnie będzie on bombardował rosyjskie miasta wybrzeżne.

Feodozya, 8 lipca. Kontrtorpedowiec, ścigający „Potemkina“, przybył tu wczoraj, aby nabrać węgla, a następnie udać się w dalszy pościg. Załoga jego składa się wyłącznie z oficerów. Okręt ten otrzymał rozkaz zmusić „Potemkina“ do poddania się lub wysadzić go w powietrze.

Odessa, 8 lipca. Komendant floty czarnomorskiej Czuchnin zawiadomił generał-gubernatora odeskiego, że eskadra otrzymała rozkaz schwytania „Potemkina“ lub wysadzenia go w powietrze.

Z Sebastopola donoszą, że **cała eskadra wypłynęła na pełne morze.**

Konstantynopol, 8 lipca. Z powodu sprawy „Potemkina“ panuje tu ciągłe wzburzenie. Zdaje się, że wiele pogłosek jest przesadzonych lub fałszywych. Połączenie z Odessą zerwane. Dziś oczekują tu przybycia okrętu „Pera“ linii lewantyńskiej. Przedwczoraj okręt rosyjski, który miał wyruszyć do Syryi, odjechał do Odessy, gdyż załoga jego tego żądała, podając, że jest w trwodze o los swych rodzin z powodu ostatnich zajść. Wiadomość, jakoby wśród załogi wszystkich stojących tu okrętów rosyjskich wybuchł strejk, nie jest prawdziwą.

Ciągle występują pogłoski, że „Potemkina“ widziano koło Bosforu. Przejazd przez cieśninę podczas dnia nie byłby trudny, w nocy jednakże jest niebezpiecznym, szczególnie, gdyby okręt nie miał doświadczonego komendanta. Obawiają się, że „Potemkin“ zajedzie do kopalń węgla w Heraklei celem wymuszenia wydania węgla. Torpedowiec „Swietliwy“, który z 60 oficerami ściga „Potemkina“, przygotował tutejszy okręt stacyjny na pojawienie się zrewoltowanych.

Austro-węgierki okręt stacyjny „Taurus“ wyjechał na Morze Egejskie.

„Pobiedonosec“.

Sebastopol, 7 lipca. **„Pobiedonosec“, który przybył wczoraj z Odessy, wyjechał znowu w kierunku do Feodozyi.**

Nowe statki zbuntowane.

Do „Lokal-Anzeigera donoszą z Konstantynopola: Załogi parowców awizowych **„Kolchis“** i **„Paparojec“**, dalej tutejszego stacyjnego okrętu rosyjskiego, **również się zbuntowały.** Karność wśród załogi tych statków była już oddawna bardzo rozluźniona.

Z Konstantynopola donoszą: Załoga okrętu **„Mikołaj I“ oświadczyła, że połączy się z „Potemkinem“.** Usiłowania ambasadora rosyjskiego, ażeby buntujących się żołnierzy nakłonić do posłuszeństwa, nie odniosłu skutku. **„Mikołaj I“ już odpłynął na Czarne morze.**

Berlin, 8 lipca. „Lokal-Anz.“ donosi, że **torpedowiec, wysłany w pościg za „Potemkinem“, przyłączył się do buntu.**

Ucieczka dezerterów.

Frankfurt, 8 lipca. „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Angielski parowiec z **4000 dezerterami** z rosyjskiej marynarki przepłynął wczoraj wieczorem bez przeszkody cieśninę.

Car się gniewa.

Petersburg, 8 lipca. Car Mikołaj wystosował do admirała pismo, w którem wyraża niezadowolenie z powodu buntu marynarzy. Pismo ma być w niezwykle ostry sposób wystylizowane.

Zbrojenie Dardanellów.

Frankfurt, 8 lipca: „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że od wczoraj uzbrojono forty, położone u wjazdu do Bosforu w moździeże, które zakupiono jeszcze przed 16 laty, ale leżały one bezużytecznie w magazynach, gdyż Rosya widziała w zamiarze przetransportowania ich do Bosforu krok nieprzyjacielski. Teraz Turcya nic nie uważa na to i przewiozła je.

Rewolucya w Odessie

Aresztowania i rewizye.

Londyn, 7 lipca. Biuro Reutera donosi z Odessy, że **policya co nocy aresztuje tam setki osób,** między temi wybitnych obywateli, adwokatów i t. d. Wiele osób wydalono z miasta. **Policya ciągle znajduje bomby,** przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

Urzędowa liczba ofiar.

Petersburg, 7 lipca. Według sprawozdania komenderującego okręgu wojskowego odeskiego, generała Kachanowa, podczas rozruchów w nocy 29 czerwca zostało zabitych **49** przywódców(?) rozruchów, a **74** poranionych, 1 policyant zabity, a 8 żołnierzy, 9 wachmistrzów policyi i 8 żołnierzy policyjnych poranionych.

Zbrojne powstanie na Kaukazie.

Kolonia, 8 lipca. „Köln. Volks-Ztg“ donosi z Odessy: Przybyli tu uciekający z Feodozyi potwierczają, że **na całym Kaukazie wybuchło powstanie.**

Załoga ustawionej koło Feodozyi wybrzeżnej bateryi **nie chciała strzelać do „Potemkina“.** Komendant bateryi rozkazał uwięzić przewódców artylerzystów. Zbuntowani zniszczyli w koszarach urządzenie.

Z powołanych rezerwistów, którzy w najbliższym czasie mieli odejść na plac wojny, **5000 przyłączyło się do buntu.** Ludność ucieka masami. Komendant pułku, do którego należą zbuntowani rezerwiści, nazwiskiem Sikar, zastrzelił się.

Bunt marynarzy w Petersburgu.

Paryż, 8 lipca. „Matin“ donosi z Petersburga:

Marynarze parowców linii Petersburg-Fozanka wymusili wstrzymanie na tej linii ruchu okrętów.

Ruch socyalistyczny w Rosyi.

Petersburg, 7 lipca. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się **zwołane przez socyalistów zgromadzenie przeszło 5000 robotników fabryk metalowych.** Uchwalono rezolucyę, domagającą się **zjednoczenia wszystkich robotników, natychmiastowego zakończenia wojny i zwołania konstytuanty na podstawie demokratycznej republiki.** Także delegaci robotników z Łodzi, Warszawy i Odessy przemawiali na tem zgromadzeniu.

Petersburg, 8 lipca. Wczoraj odbyło się w Moskwie zgromadzenie mężów zaufania wszystkich partyj konstytucyjnych. — Najważniejszym momentem obrad był fakt, że zastępcy robotników Moskwy i okolicy wyrazili zaufanie demokratycznej partyi Petroszkiewicza, Dołgorukowa, którzy przedstawiają większość w ziemstwie. Zebrani zapewnili, że jeżeli partye mieszczańskie są gotowe w Moskwie proklamować nowy rząd na demokratycznej podstawie, to ich w tym kroku poprze moskiewski proletaryat. Jak mówią, moskiewskie ziemstwo miało wezwać socyalistów, aby wysłali kilku swych zastępców na najbliższe zgromadzenie ziemstw.

Masakrowanie rady miejskiej przez kozaków i policyę.

Czernihów, 7 lipca. Rada miejska zwróciła uwagę ministra spraw wewnętrznych na **ciężkie przekroczenia, jakich się dopuszczają kozacy i policya wobec ludności i prosiła gubernatora, aby odwołał kozaków. Rada miasta uchwaliła utworzyć gwardyę obywatelską.**

Gdy radcy opuszczali salę posiedzeń, **zostali przez kozaków zaatakowani. Kilku radców miejskich i kilka innych osób zostało przytem zranionych.** Kozacy na wezwanie policyi ustawili się przed ratuszem miejskim i nabili karabiny celem oddania salw do tłumu. Tylko dzięki wkroczeniu burmistrza i policmajstra przeszkodzono rozlewowi krwi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rokowania pokojowe.

Tokio, 7 lipca. (Biuro Reutera). Mikado wystosował do pełnomocników pokojowych mowę, którą zakończył słowami: Jeżeli po myśli ugodowego ducha naszego przeciwnika będzie można zakończyć kroki nieprzyjacielskie, to nic nie byłoby radośniejszem, jak takie zakończenie. Dlatego natychmiast zgodziliśmy się na propozycyę Roosevelta i powierzamy wam misyę rokowania i zawarcia pokoju. Musicie się z pełnem poświęceniem oddać temu zadaniu i wszelkie starania uczynić celem zapewnienia przywrócenia pokoju na trwałych podstawach.

Tokio, 7 lipca. Główny pełnomocnik Japonii dla rokowań pokojowych, bar. Komura, był wczoraj u mikada na pożegnalnej audyencyi, a następnie na wydanym na jego cześć obiedzie dworskim.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn, 7 lipca. Wczoraj podpisano układ w sprawie nowej pożyczki japońskiej w sumie 30 milionów funtów szterlingów (720 milionów koron).

Berlin, 7 lipca. Nowa pożyczka japońska będzie subskrybowaną od 11—13 b. m. równocześnie w Londynie, Nowym Jorku i Niemczech.

Naruszenie neutralności.

Petersburg, 8 lipca. Pet. ag. tel. zaprzecza doniesieniu, rozpowszechnionemu ze strony japońskiej, jakoby generał Miszczenko naruszył był neutralne terytoryum i maszerował przez Mongolię.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 7 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby na żądanie posłów włoskich i czeskich radykałów odczytywano dosłownie interpelacye i wnioski.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajdują się: Krempy w sprawie założenia samoistnych ekspozytur kościelnych w kilku gminach galicyjskich; Bindera o przeniesienie miasta Białej do wyższej klasy dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych; Daszyńskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusya nad

kredytem dla kolei alpejskich.

Przemawiali referent dr. **Sylwester**, referent mniejszości **Mastalka**, posłowie **Sternberg** i **Pattai**.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów bar. **Gautsch** i oświadczył, że w imieniu rządu ma zaszczyt złożyć następujące oświadczenie: Rząd uważa upaństwowienie kolei północnej, tow. kolei państw., austr. kolei półn.-zachodniej, niemieckiej kolei połudn. i półn. i ewentualnie linii Wiedeń Aspang za cel, do którego należy dążyć wszelkimi środkami i do osiągnięcia tego celu dołoży wszelkich starań. Rząd dlatego rozpocznie pertraktacye z temi towarzystwami kolejowemi, a gdyby pertraktacye te wobec poszczególnych towarzystw okazały się bez widoków, z całą energią będzie dążył do osiągnięcia swego celu na drodze prawnej. Zatem w wypadku, gdyby żądania towarzystw z finansowych lub prawnych powodów okazały się nie do przyjęcia, zrobi w pełni użytek z praw, jakie na mocy koncesyj i kontraktów co do wykupna dotyczących linij kolejowych rządowi przysługują. (Oklaski).

W akcyi upaństwowienia będzie musiał być dla rządu — celem uniknięcia deficytu — efekt finansowy miarodajnym, czy potrzebne finansowe środki zostaną mu ze strony legislatywy dostarczone. W końcu oświadcza rząd, że przy reorganizacyi służby na nowo nabytych liniach rząd w pełni zadość uczyni potrzebom narodowym i komunikacyjnym, jakoteż względom komercyalnym. Nadto pragnąłbym jeszcze dodać kilka uwag ogólnych: Jestem dalekim od tego, by wielkie zasługi tych mężów uszczuplać, którzy ze skutkiem przeprowadzili ciężkie zadanie upaństwowienia kolei prywatnych. Jednakże nie mogę zaprzeczyć istnieniu faktów, że dotychczasowa organizacya i prowadzenie kolei państwowych nie w pełni odpowiedziało oczekiwaniom, jakie słusznie pod względem finansowym i gospodarczym można było żywić. (Żywe potakiwania). Widzę istotny brak w obecnych urządzeniach w tem, że na polu ruchu za nadto biurokratycznie administrowaliśmy. (Oklaski). Sądzę, że właśnie tu muszą być wynalezione nowe i nieco swobodniejsze formy, ponieważ tylko wtedy damy naszemu handlowi i obrotowi te rozmiary, bez których nie można się obejść w dzisiejszych gospodarczych stosunkach. (Żywe potakiwania).

Dlatego rząd nie zaniedba — przy przedłożeniu wniosków w sprawie upaństwowienia kolei — zarazem przedłożyć parlamentowi swój program na tem polu. Sądzę, że w ten sposób służymy gospodarczym interesom Austryi zgodnie z obowiązkiem. (Ogólne oklaski. Br. Gautsch z wielu stron odbiera gratulacye).

Następnie poseł **Kaftan** dał wyraz uznania i zadowolenia z powodu oświadczenia rządu.

Wiedeń, 8 lipca. W Izbie posłów dyskusyę zamknięto.

Mówca generalny *contra* poseł **Ellenbogen** zarzuca byłemu ministrowi kolei Wittekowi, że postąpił niekonstytucyjnie, przekraczając bez upoważnienia do tego kredyt, uchwalony przez parlament, o 61 milionów. Przekroczenia te powstały głównie z tego powodu, że Wittek nie stawiał oporu wobec zarządu wojskowego. Naszym znakomitym technikom w Austryi nie można robić żadnych zarzutów. Upadek Witteka, którego biurokratyzm dziś nawet prezydent ministrów potępił, przyjęto w całej Austryi z entuzyazmem, gdyż Wittek był tym, który z największą lekkomyślnością nadużywał § 14. Był on też wrogiem organizacyi kolejarzy. Mówca wyraża wkońcu przekonanie, że zapowiedziana przez rząd akcya upaństwowienia kolei przyniesie znaczne korzyści.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Izba panów.

Wiedeń, 8 lipca. W Izbie panów załatwiono przedłożenie o domokrąźstwie z niektóremi zmianami. Zatwierdzać uchwałę gminy o wydanie zakazu domokrąźstwa ma ministerstwo handlu, a nie polityczne władze krajowe.

Zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wiedeń, 7 lipca. Komisya zapomogowa odbyła posiedzenie, na którem wszyscy mówcy żalili się na dotychczasowy sposób postępowania przy rozdziale zapomóg. Szef sekcyi Roża udzielał wyjaśnień. Istnieje zamiar załatwienia przedłożenia zapomogowego jeszcze w bieżącej sesyi.

Z komisyj.

Wiedeń, 8 lipca. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia wydziału prawniczego włoskiego w Roveredo, a odrzuciła wniosek Mallattiego o utworzenie go w Tryeście.

Romańczuk żądał utworzenia na razie wydziału prawniczego ruskiego we Lwowie.

W komisyi wojskowej minister obrony krajowej hr. Schönaich oświadczył imieniem ministra wojny, iż zarząd wojskowy w sprawie rekrutowania względnie utrzymania siły czynnej w stanie pokoju w krajach korony węgierskiej zasadniczo trwa na stanowisku normalnego uzupełnienia w drodze poboru rekrutów; twierdzenia o jakiemś upośledzeniu tej połowy monarchii są zupełnie bezpodstawne. Zarząd wojskowy ubolewa, że przeprowadzenie powołania rekrutów jest utrudnione przez obecne stosunki, gdyż opóźnienie w powołaniu i wcieleniu powoduje znaczne niedogodności.

Komisya nietykalności przyjęła wniosek o wydanie Kramarza w sprawie skargi hrabiego Sternberga. Sprawozdawcą w Izbie mianowany Choc.

TELEGRAMY.

Groźba strejku budowlanych.

Lwów, 8 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Przedsiębiorcy budowlani zerwali świeżo zawartą ugodę z robotnikami budowlanymi. Odmawiają mianowicie robotnikom dziesięcioprocentowej podwyżki, zasłaniając się niejasnością kontraktu. Wobec tego wybuch strejku jest nieunikniony.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 7 lipca. Magistrat tutejszy uchwalił większością dwóch głosów, aby zgłaszającym się do służby wojskowej ochotnikom, wystawiać potrzebne legitymacye.

Odpowiedź Jauresa.

Paryż, 8 lipca. Jaures pisze w „l'Humanite“ w sprawie noty ks. Bülowa do ambasadora ks. Radolina między innemi: Zajście to naturalnie w niczem nie zmieni zapatrywań naszych o stosunku Francyi do Niemiec. Jeżeli od szeregu lat żądamy, by między obu państwami ustało naprężenie, a nastało zbliżenie i silny trwały pokój, to przecież ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby rząd niemiecki mógł paktować z demokracyą i socyalizmem. Ale wyrażamy nasze przekonanie, że porozumienie Francyi z Niemcami jest koniecznem dla pokoju światowego. Demokracya i proletaryat mogą tylko w tym pokoju się rozwinąć. To jest, jak dawniej tak i teraz, naszem przekonaniem i zasadą naszej polityki.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej wstrzymał mnie od udziału w zgromadzeniu niemieckiem, nie jako obywatela francuskiego, tylko jako socyalistę i sojusznika walki niemieckiej socyalnej demokracyi. Zajście to, nawet gdyby chodziło o ważniejszą osobistość niż ja, nie wstrzyma dzieła pokoju, które między obu krajami się dokonywa i do czego socyaliści bezustannie się przyczyniają, bez względu na reakcyjne utrudnienia. Międzynarodowy socyalizm nie zna dziecinnej złości i jest pewnym swego dzieła i swej przyszłości.

Rozdział kościołów od państwa.

Paryż, 7 lipca. Pewien kardynał, który zajmuje przy Watykanie wybitne stanowisko, oświadczył wobec współpracownika „Gaulois“, że przyjęta przez Izbę deputowanych ustawa o rozdziale kościoła od państwa nie jest tak złą, jak z początku się obawiano, wszystko jednakże zależy od sposobu wykonania jej przez rząd, któremu przez jej uchwalenie dano w ręce niebezpieczną broń wobec kościoła. Zastosowanie ustawy zależnem jest obecnie głównie od wyniku przyszłych wyborów do Izby. Jeżeli wybory znowu wypadną na korzyść radykałów, wówczas należy się przygotować na antykatolickie przeprowadzenie ustawy. Gdyby jednakże nastąpiła zmiana Izby, ustawa może być pod pewnymi warunkami dla kościoła nawet korzystną.

Sprawa marokańska.

Paryż, 8 lipca. Prezydent ministrów Rouvier konferował wczoraj wieczorem z ambasadorem ks. Radolinem dłuższy czas. — W kołach urzędowych oświadczono, że nastąpił dalszy krok do porozumienia i chodzi jeszcze tylko o zredagowanie tekstu dotyczących dokumentów, co ma nastąpić na najbliższej sobotniej konferencyi.

Niepokoje w Albanii.

Cetynia, 8 lipca. Onegdaj odbyło się w Ipek liczne zgromadzenie Albańczyków, na którem uchwalono zagrozić chrześcijanom wytępieniem, a mnichom z klasztoru w Deczani wypędzeniem. Sytuacya jest bardzo poważna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).